



Dekolonizację często ujmuje się jako historyczny proces wyzwiania się z opresji państw globalnego Południa, który miał miejsce w głównie w drugiej połowie XX wieku. Ale to dość wąskie spojrzenie na to zjawisko. Samo uzyskanie niepodległości to tylko początek. Dekolonizacja trwa nadal i dotyczy różnych głęboko zakorzenionych relacji władzy. Kilka lat temu dyskusja ta rozgorzała w sektorze pomocowym za granicą. Najwyższa pora, aby rozpocząć ją też w Polsce.

Dekolonizacja w ujęciu szerszym i bardziej współczesnym to proces dekonstrukcji ideologii kolonialnych dotyczących wyższości i uprzywilejowania zachodniej myśli i podejść¹. Jest to więc proces krytycznego spojrzenia na struktury globalne, przyglądania się przyczynom nierówności oraz podejmowanie działań na rzecz ich niwelowania. Struktury te są niezwykle głęboko zakorzenione, dlatego często mówi się m.in. o potrzebie dekolonizacji wiedzy oraz wiąże się je ze zjawiskiem rasizmu strukturalnego.

Odnosząc ten proces do sektora pomocowego, możemy uznać, że jest to apel o fundamentalną zmianę układu sił i zasobów, wynikający z obaw, że obecny system pomocy międzynarodowej jest częścią kolonialnej konstrukcji, która funkcjonuje na zachodnich warunkach, utrwalając nierówności między globalną Północą a globalnym Południem². Nie chodzi tu zatem o wyszukiwanie pojedynczych nieprawidłowości w funkcjonowaniu organizacji, ale głębsze przyjrzenie się strukturom – ich korzeniom oraz

¹ Time to Decolonise Aid Insights and lessons from a global consultation, <https://www.peacedirect.org/time-to-decolonise-aid>

² Decolonising Aid, www.centreforhumanitarianleadership.org/research/publications/decolonising-aid

współczesnym formom, które przekładają się m.in. na uzależnienie organizacji lokalnych od wielkich grantodawców z globalnej Północy i ich polityk, „szklany sufit” dla osób spoza Zachodu wewnątrz sektora czy utrwalenie społeczne przekonania o np. „potrzebie ratowania Afryki”.

W tym artykule spojrzymy na to zjawisko przez 3 soczewki – relacji władzy między aktorami sektora humanitarnego, kultury wewnątrz organizacji oraz siły narracji pomocowych.

Relacje władzy w globalnym systemie pomocowym

Jeśli spojrzymy na sektor pomocowy „z lotu ptaka” (biorąc pod uwagę nie tylko organizacje, ale też podmioty je finansujące), to dostrzeżemy wiele zakonserwowanych nierówności. Część z nich wynika z powiązania polityk rozwojowych z interesami krajów, część z kolonialnej historii państw, z których pochodzą największe organizacje pomocowe oraz donatorzy, a część stricte ze struktur organizacyjnych. Asymetria władzy zakorzeniona jest przede wszystkim w procesach decyzyjnych i grantodawczych. Decyzje o priorytetach pomocowych, wymogach koniecznych do spełnienia przy aplikowaniu o środki, sposobie podziału środków podejmowane są na globalnej Północy. Podtrzymywane są one przez sposób zarządzania tymi środkami, w którym funkcje menedżerskie i programowe są pełnione głównie przez osoby z krajów globalnej Północy. Organizacje lokalne są często sprowadzane do roli „partnerów implementujących”. Co prawda, organizacje humanitarne podjęły w ciągu ostatnich lat wysiłki, aby zwiększyć różnorodność etniczną i geograficzną swoich zespołów. Jednak nawet przy większym zróżnicowaniu personalnym, logika systemowa pozostaje często niezmienną.

System ten jest niezwykle trudny do gruntownej zmiany, ponieważ jest bardzo głęboko zakorzeniony. Wskazują na to m.in. wypowiedzi osób, które brały udział w badaniu „Time to Decolonise Aid”. Arbie Baguios wskazuje tam m.in. na problem z mechanizmami finansowania, które premiuje doskonałe wnioski projektowe, które w rzeczywistości nie są oparte na lokalnych potrzebach lub kontekście. Finansowanie nie jest dostępne dla tych, którzy często są najbardziej skutecznymi podmiotami – lokalnych organizacji, i jest narzędziem dostosowanym do potrzeb darczyńców, a nie społeczności lokalnych. Darczyńcy mają często bardzo konkretne wyobrażenie, jak powinna wyglądać pomoc oraz jakie wymogi formalne spełniać. Jednocześnie ważnym czynnikiem motywującym darczyńców indywidualnych i biznesowych są emocje, które np. mają ogromny wpływ na to, jakie grupy chcą wesprzeć finansowo, a jakie pominać.

Z kolei Cathy Amenya zwraca uwagę, że większość teorii zmian została opracowana przez naukowców i praktyków z krajów Północy. Nawet jeśli realizujesz projekt opracowany przez lokalną społeczność, metodologia i teorie zmian mają wpływ na strukturę projektu. Natomiast Michelle Parlevliet podkreśla dominację głosów białych osób w literaturze akademickiej i politycznej poświęconej humanitaryzmowi, rozwojowi i budowaniu pokoju.³ To pokazuje, jak bardzo kwestia dekolonizacji pomocy zazębia się z dekolonizacją wiedzy.

³ Time to Decolonise Aid Insights and lessons from a global consultation, <https://www.peacedirect.org/time-to-decolonise-aid>

Najbardziej wymiernym oraz widocznym przejawem dysproporcji władzy w sektorze jest sposób dystrybucji funduszy. Ich dysponentami są kraje Północy lub międzynarodowe organizacje. Kwoty pomocy zagranicznej są w przeważającej mierze określone przez rządy darczyńców, a państwa otrzymujące pomoc są generalnie silnie uzależnione od tej pomocy. W konsekwencji powstała relacja patron-klient, w której aktorzy z Północy pełnią rolę projektantów i decydentów, natomiast aktorzy z Południa są wykonawcami tych decyzji i odbiorcami tej pomocy. Ostatecznie to właśnie aktorzy z Północy pozostają głównymi wykonawcami działań humanitarnych i dostawcami pomocy.

Sporą nadzieję w sektorze wiązano ze procesem lokalizacji pomocy – praktyki polegającej na przekazywaniu większej władzy decyzyjnej oraz finansowania organizacjom i ludziom, którzy znajdują się w krajach dotkniętych kryzysami humanitarnymi. Potrzeba lokalizacji została uzgodniona przez rządy i organizacje humanitarne w 2016 roku, podczas Światowego Szczytu Humanitarnego w Turcji. Sygnatariusze tzw. Grand Bargain zobowiązali się do osiągnięcia do 2020 roku celu co najmniej 25% finansowania humanitarnego dla lokalnych i krajowych aktorów „tak bezpośrednio, jak to możliwe”. Cel ten nie został osiągnięty.⁴ Danny Sriskandarajah, dyrektor zarządzający Oxfam Wielka Brytania przyznał (w 2022 roku): „Szczерze mówiąc, sektor ten stoi w miejscu, jeśli chodzi o lokalizację, robiąc więcej hałasu niż wprowadzając rzeczywiste zmiany”.⁵

Lokalizacja bardzo często odbywa się na warunkach globalnej Północy. Międzynarodowe organizacje narzucają swoje modele działania, procedury i język – a lokalnym organizacjom przypada rola „ucznia”. W efekcie mamy do czynienia z niekończącymi się programami „capacity building”, które trwają od dekad i rzadko prowadzą do rzeczywistego transferu władzy. Taka forma budowania kompetencji jest często mechanizmem utrwalania status quo – ten, kto szkoli, ma władzę. Lokalne organizacje muszą też spełniać szereg wymagań formalnych, które przedstawiane są jako gwarancje „jakości”, ale w praktyce działają jak szklany sufit. Lokalne organizacje muszą nieustannie się tłumaczyć, raportować, udowadniać, że są „wiarygodne”.

Kolejny powracający argument ze strony organizacji międzynarodowych to rzekomy brak neutralności lokalnych aktorów – uzasadniany tym, że są oni bardziej podatni na presję społeczne lub polityczne. Owszem, lokalne organizacje funkcjonują w silnie spolaryzowanych środowiskach, ale presja polityczna dotyka także organizacji międzynarodowych.⁶

⁴ W przypadku lokalizacji nie chodzi tylko o kwestię realizacji celu liczbowego, ale także o to czy przyczynia się ona do oddawania przywództwa organizacjom lokalnym. Krytyczne spojrzenie na ten proces można zgłębić m.in. w artykule „Localisation doesn't shift power. It deepens international dominance”, The New Humanitarian, <https://www.thenewhumanitarian.org/opinion/2024/07/23/localisation-doesnt-shift-power-it-deepens-international-dominance>

⁵ Five international NGOs launch fresh bid to tackle power imbalances in aid, <https://www.thenewhumanitarian.org/news/2022/10/27/Pledge-Change-aid-reform>

⁶ Więcej na temat krytyki lokalizacji można przeczytać m.in. w artykule „Localisation doesn't shift power. It deepens international dominance” <https://www.thenewhumanitarian.org/opinion/2024/07/23/localisation-doesnt-shift-power-it-deepens-international-dominance>

Na dodatek obecnie, przez cięcia w funduszach rozwojowych, sytuacja się jeszcze bardziej skomplikowała. Mimo ciągłego akcentowania potrzeby oddania przywództwa w prowadzeniu projektów humanitarnym i rozwojowym organizacjom z globalnego Południa, zmniejszenie całkowitej pomocy humanitarnej w 2024 roku dotknęło w nieproporcjonalnie dużym stopniu podmioty lokalne i ogólnokrajowe, których bezpośrednie finansowanie spadło o 31% (1,2 mld USD), a całkowite finansowanie bezpośrednie i pośrednie spadło o 22% (2,5 mld USD), co stanowi 7,5% całej międzynarodowej pomocy humanitarnej. Jednocześnie większość środków na pomoc humanitarną pozostała skoncentrowana w rękach organizacji międzynarodowych, przy czym 61% środków publicznych przekazano organizacjom wielostronnym.⁷ W takiej sytuacji, gdy środki maleją, a konkurencja o dostęp do funduszy rośnie, naturalną dynamiką staje się walka o przetrwanie. Organizacje – zarówno międzynarodowe, jak i lokalne – są coraz mniej skłonne do dzielenia się władzą czy zasobami, bo czują się zagrożone. Współpraca i solidarność schodzą na dalszy plan, a tym bardziej spada realna gotowość do wspierania lokalnych partnerów czy oddawania im decyzyjności. Paradoksalnie więc, mimo że hasło lokalizacji pozostaje obecne w retoryce sektora, to obecny kontekst finansowy jeszcze bardziej pogłębia nierówności i utrwała dominację struktur międzynarodowych.

Dekolonizacja idei humanitaryzmu i koncepcji rozwoju

Dotychczas pisałem o sektorze pomocowym jako monolocie, ale w kontekście dekolonizacji ważne jest rozróżnienie na pomoc humanitarną (ratującą życie i dbającą o zapewnienie podstawowych ludzkich potrzeb w kryzysach humanitarnych) oraz współpracę rozwojową (dążącą do niwelowania nierówności między krajami i regionami).⁸⁹ W przypadku pomocy humanitarnej advokaci dekolonizacji krytycznie odnoszą się przede wszystkim do jej zasad (szczególnie humanitaryzmu oraz neutralności), które decydują o tym, gdzie udzielana jest pomoc. Neutralność promuje idee leżące u podstaw mentalności „białego zbawcy”. Chodzi o bezpodstawne przekonanie, że biali, często zachodni aktorzy są wyjątkowo moralni i wykwalifikowani do interwencji w konfliktach. Często postrzegani są jako idealni neutralni arbitrzy.¹⁰ Zasady humanitarne stawiają na pierwszym miejscu łagodzenie cierpień

⁷ Global Humanitarian Assistance report 2025, <https://alnap.org/help-library/resources/global-humanitarian-assistance-gha-report-2025-e-report/reforming-amidst-crisis>

⁸ Zgodnie z polską ustawą o współpracy rozwojowej (która przekłada się m.in. na sposób udzielania dofinansowania dla organizacji pozarządowych) współpraca rozwojowa jest terminem parasolowym do trzech rodzajów działań: pomocy humanitarnej, pomocy rozwojowej oraz edukacji globalnej. Na forum międzynarodowym rozumienie jest inne (i to ono jest punktem odniesienia w tym artykule): edukacja globalna nie jest traktowana jako część tego sektora, pomoc humanitarna jest skoncentrowana na działaniach natychmiastowych i zadbaniu o podstawowe potrzeby osób w kryzysach humanitarnych, a współpraca rozwojowa (jako pojęcie, które zastąpiło termin pomoc rozwojowa, z uwagi na bardziej partnerski charakter) zakłada działania mające na celu rozwój społeczności i całych krajów (m.in. rozwój infrastruktury).

⁹ Warto zaznaczyć, że sam podział na „humanitarian aid”, „development” i „peacebuilding” (na którym tu się w najmniejszym stopniu skupiamy) jest strukturalnie narzucony. To ramy wypracowane i zaimplementowane przez instytucje globalnej Północy, często bez konsultacji z ludźmi, którzy są odbiorcami tych działań. Taki sposób segmentowania rzeczywistości traktuje ludzi nie jako całość, lecz jako „odbiorców” różnych interwencji w zależności od klasyfikacji sytuacji – zamiast odpowiadać na ich realne, złożone i powiązane potrzeby. W efekcie człowiek staje się obiektem zarządzania, a nie podmiotem współtworzącym proces.

¹⁰ Navya Khanna, Decoding Neutrality in Humanitarianism, <https://reliefweb.int/report/world/decoding-neutrality-humanitarianism>

w najbliższej przyszłości, często bez względu na długoterminowe konsekwencje lub systemowe niesprawiedliwości, które utrwalają kryzysy.¹¹

Dekolonizacja współpracy rozwojowej wymaga natomiast zakwestionowania idei postępu i rozwoju, którą się posługujemy. Traktujemy rozwój jako linearny proces, którego miernikiem jest produkt krajowy brutto. To ma konsekwencje dla naszego postrzegania świata, który dzielimy na kraje mniej oraz bardziej rozwinięte i zakładamy, że te o niższym PKB chcą podążać naszą ścieżką rozwoju. Stąd już krok do myślenia w kategoriach pomocowych. Problem w tym, że mierzenie rozwoju tylko poprzez PKB jest wąskim ujęciem, a jednocześnie kompletnie pomijane są wszelkie kolonialne uwarunkowania, które są przyczyną dużych dysproporcji między krajami. Ponadto, współpraca rozwojowa jest często ściśle powiązana z polityką zagraniczną krajów oraz interesami gospodarczymi, co czyni potencjalny proces dekolonizacji skomplikowanym, ale tym bardziej potrzebnym. Na pewno trudno go jednak przeprowadzić bez zakwestionowania zachodniokapitalistycznego rozumienia rozwoju.

Rasizm zakorzeniony w kulturze organizacji

Centralnym zagadnieniem procesu dekolonizacji jest kwestia rasizmu strukturalnego. Przede wszystkim mowa tu o wszelkich głęboko zakorzenionych postawach i strukturach, które dyskryminują i marginalizują. Tak rozumiany rasizm polega na tym, że jedna grupa ma władzę do systematycznego dyskryminowania innej grupy poprzez instytucjonalne polityki i praktyki danego społeczeństwa oraz kształtowanie przekonań kulturowych i wartości, które wspierają te rasistowskie polityki i praktyki¹². Przez lata zebrano sporo dowodów na to, że rasizm jest obecny w sektorze. Spójrzmy np. na dane z badania przeprowadzonego w 2021 roku wśród 150 organizacji przez brytyjską platformę Bond. 68% respondentów stwierdziło, że w ciągu ostatniego roku doświadczyło rasizmu w miejscu pracy lub wsparło osobę, która doświadczyła rasizmu. Oczywiście organizacje dysponują w takim przypadku odpowiednimi procedurami (73% z nich zadeklarowało, że posiada politykę różnorodności i integracji DEI). Problem w tym, że 89% osób uczestniczących w badaniu uważało, że ich organizacje nie są naprawdę zaangażowane w promowanie różnorodności, równości i integracji.¹³

Z kolei w bardziej międzynarodowym badaniu wśród 286 pracowników/-czek pomocy humanitarnej w 63 krajach, połowa stwierdziła, że doświadczyła rasizmu w pracy w ciągu ostatniego roku, od umniejszania wkładu w pracę, przez różnice w wynagrodzeniach, po jawne rasistowskie komentarze. Mniej niż połowa z tych osób zgłosiła to.¹⁴ W 2020 roku

¹¹ Patrick Gathara, Decolonise How? When ethics become alibis, www.thenewhumanitarian.org/column/2025/05/27/decolonise-how-when-ethics-become-alibis

¹² „What Is Racism?” – Dismantling Racism Works (dRworks), <https://www.dismantlingracism.org/racism-defined.html>

¹³ Racism, power and truth: Experiences of people of colour in development, <https://www.bond.org.uk/wp-content/uploads/2022/03/bond-racism-power-and-truth.pdf>

¹⁴ Sonia Elks, Exclusive: Half aid workers report racism at work in past year – poll, <https://www.reuters.com/article/us-global-aid-racism-exclusive-trfn-idUSKBN27F1SE>

głośno też było o liście 1000 pracowników/-czek Lekarzy bez Granic, którzy oskarżyli organizację o strukturalny rasizm.¹⁵

W ostatnich latach rzeczywiście zauważalny jest wzrost różnorodności wśród pracowników/-czek organizacji pomocowych. Trzeba uczciwie przyznać, że pojawiła się silna presja – często ze strony samych darczyńców – by zapewnić większą inkluzywność w zespołach. Jednak w praktyce ta zmiana często przyjmuje charakter tokenistyczny: różnorodność bywa traktowana jako formalne ćwiczenie – „odhaczamy w formularzu, że zatrudniliśmy kogoś z Południa” – ale realna władza, dostęp do decyzji strategicznych i lepsze stanowiska nadal pozostają zarezerwowane głównie dla osób z globalnej Północy. Takie działania, choć pozornie postępowe, w rzeczywistości mogą utrwalać systemowe nierówności – dając wrażenie zmiany, ale bez jej faktycznego urzeczywistnienia.

Rasizm w sektorze objawia się często w procesach rekrutacyjnych, m.in. poprzez odrzucanie na pierwszym etapie kandydatów/-ek o nazwiskach wskazujących na pochodzenie z globalnego Południa, dewaluowaniu wykształcenia spoza kręgu zachodniego czy mniejsze możliwości rozwojowych wewnątrz organizacji. Występuje też spora nadreprezentacja osób z globalnej Północy w najwyższych szczeblach zarządczych. Analiza 15 międzynarodowych organizacji humanitarnych przeprowadzona w 2021 roku przez Centre for Global Development wykazała, że mniej niż 2% osób w zarządach miało doświadczenie uchodźcze lub w inny sposób doświadczyło kryzysu humanitarnego oraz mniej niż 20% pochodziło z krajów kwalifikujących się do otrzymania pomocy. Ponadto, w zarządach priorytetowo traktowano kompetencje w zakresie zarządzania finansami i administracji oraz pozyskiwania funduszy, a nie wiedzę merytoryczną z sektora¹⁶. Z kolei badanie wśród 146 organizacji międzynarodowych zajmujących się zdrowiem (nie tylko NGO, ale też donatorów czy firm consultingowych) pokazało, że 75% miejsc w zarządach jest objętych przez osoby z krajów o wysokich dochodach (z czego 44% przez osoby z USA), a tylko 2,5% przez przedstawicieli/-ki krajów o niskich dochodach.¹⁷

Te dane pokazują, że mimo polityk różnorodności oraz wartości promowanych przez sektor istnieją niepisane zasady, które podtrzymują nierówności. Nie chodzi tu jednak o same stanowiska, bardziej o władzę, jaka się z nimi wiąże – decydowania o podziale funduszy, ustalania standardów oraz definiowania priorytetów.

Na inny przejaw rasizmu strukturalnego wskazuje organizacja Peace Direct – funkcję biur krajowych w strukturach organizacji pomocowych. Umożliwiają one międzynarodowym organizacjom pozarządowym rozszerzenie i utrzymanie kontroli nad większością „łańcucha wartości”, który rozpoczyna się od przekazania funduszy darczyńców do siedziby głównej międzynarodowej organizacji pozarządowej na północy globu, a kończy się kierowaniem

¹⁵ Karen McVeigh, Médecins Sans Frontières is 'institutionally racist', say 1,000 insiders, <https://www.theguardian.com/global-development/2020/jul/10/medecins-sans-frontieres-institutionally-racist-medical-charity-colonialism-white-supremacy-msf>; Wywołało to dyskusję w sektorze i samej organizacji, która m.in. opublikowała plan naprawy sytuacji: <https://www.msf.org/tackling-institutional-discrimination-and-racism-msf-core-excom-action-plan>

¹⁶ Shifting Power in Humanitarian Nonprofits: A Review of 15 NGO Governing Boards, <https://www.cgdev.org/publication/Shifting-Power-in-Humanitarian-Nonprofits-A-Review-of-15-NGO-Governing-Boards>

¹⁷ Boards for all?, <https://global5050.org/2022-report>

działaniami przez (zazwyczaj białych) pracowników humanitarnych „w terenie”. Kontrola ta jest często przedstawiana jako niezbędny element odpowiedzialności dużych, złożonych organizacji wobec darczyńców. Jednak utrzymywanie biur krajowych wzmacnia również nierówności sił między międzynarodowymi organizacjami pozarządowymi a lokalnymi organizacjami i utrwała wyobrażenia o „niskich zdolnościach” kraju otrzymującego pomoc. Biura krajowe są zwykle otwierane i zamykane w krótkim czasie z powodu zmian w strategiach międzynarodowych organizacji lub niedoborów funduszy.¹⁸

Dekolonizacja opowieści o pomocy

Proces dekolonizacji nie dotyczy jednak tylko relacji wewnątrz sektora. Przez dekady, przy wsparciu mediów, organizacje pomocowe zbudowały lub podtrzymały bardzo silne narracje, które kształtują nasze wyobrażenie o świecie (m.in. figurę „białego zbawcy” czy wizerunek „ofiary” kryzysów, które bezczynnie czekają na pomoc). Oczywiście działało się to w intencji zebrania jak największej ilości funduszy na ratowanie lub poprawienie standardu życia ludzi, ale jednocześnie wzmocniło przeświadczenie o przewadze cywilizacyjnej globalnej Północy i misji ratowania innych części świata.

Dlatego część wysiłków dekolonizacyjnych dotyczy właśnie kwestii języka i sposobu opowiadania o pomocy. Fantastyczną pracę w tym obszarze wykonała m.in. platforma Bond, tworząc zestaw zasad, którymi powinny się kierować organizacje. Mowa w nim np. o konieczności spójności z wartościami, pokazywaniu ludzi jako sprawczych, zakazie dehumanizowania i prezentowania ich jako „innych” lub „ofiary”, unikania mówienia za ludzi, których dotyczy dana sytuacja, dawania przestrzeni do opowiadania historii „z pierwszej ręki” oraz unikaniu prezentowania zjawisk jako naturalnych, a zamiast tego pokazywania przyczyn, które zwykle są zakorzenione w nierównościach. Znajduje się tam też zdecydowane wezwanie do działania: „Język, który jest problematyczny, powinien być kwestionowany, a nie pozostawiany innym do rozwiązania”.

Bond nie ogranicza się jednak do ogólnych zasad, przygląda się także krytycznie konkretnym sformułowaniom często pojawiającym się w komunikacji organizacji pomocowych. Bardzo często przyczyniają się one bowiem do utrwalania paternalistycznej, hierarchicznej, a tym samym kolonialnej postawy. Wśród tych określeń jest m.in. „budowanie potencjału” (*capacity building*), które zakłada, że społeczności defaworyzowane go nie mają, czy „ocalanie ludzi” (*saving*), które podkreśla „supermoce” pomagających. Zresztą samo pojęcie „pomocy” ma w sobie zakorzenioną hierarchiczność, stąd po angielsku często stosuje się pojęcie „wsparcia” (*assistance*) lub „współpracy” (*cooperation*).^{19,20} Ponadto, „pomoc” sugeruje, że działania humanitarne opierają się na

¹⁸ Time to Decolonise Aid Insights and lessons from a global consultation, <https://www.peacedirect.org/time-to-decolonise-aid>

¹⁹ Taking British politics and colonialism out of our language: Bond’s language guide, <https://www.bond.org.uk/resources/taking-british-politics-and-colonialism-out-of-our-language>, Podobną pracę wykonała międzynarodowa organizacja Oxfam, która wydała Inclusive Language Guide, <https://policy-practice.oxfam.org/resources/inclusive-language-guide-621487>,

²⁰ Terminy *assistance*, *protection* i *cooperation*, choć często zestawiane w języku angielskim jako neutralne alternatywy dla słowa „pomoc”, w rzeczywistości odnoszą się do różnych komponentów działań humanitarnych: *Assistance* oznacza przede wszystkim działania materialne – dostarczanie żywności, wody, schronienia, opieki

dobroczynności, nie uznając kolonialnej historii wyzysku. Niektórzy twierdzą, że aby naprawić niesprawiedliwą dynamikę, „pomoc” powinna zostać przekształcona w „reparacje”.²¹

W polskim kontekście warto krytycznie się przyjrzeć terminowi „misje” (rozumianemu jako zagraniczne placówki organizacji), który używany jest nie tylko przez organizacje kościelne, ale i świeckie. Trudno jednak pozbawić go skojarzeń z „niesieniem cywilizacji”, uzależnieniem otrzymania pomocy od akceptacji wartości pomagających czy powołaniem do zmiany świata.²²

Utarte schematy działań komunikacyjnych organizacji pomocowych zazębiają się z praktykami dziennikarskimi. Zatem dekolonizacja narracji pomocowych powinna objąć także ten obszar. Wiele refleksji na ten temat można znaleźć m.in. w branżowym portalu The New Humanitarian w sekcji „Decolonise How?”²³. Zasygnalizuję tu tylko kilka aspektów: zachodniocentryczne standardy dziennikarskie, które pozostają niezmiennie od dekad, koncepcja newsa, która sprawia, że w mediach mało obecne są wiadomości z globalnego Południa, koncentracja na wydarzeniach, szczególnie tych odbiegające od normy, figura zagranicznego (w domyśle pochodzącego z globalnej Północy) dziennikarza, który obserwuje sytuację z dystansu oraz dysproporcja między ilością i sposobem zramowania głosów z globalnego Południa i globalnej Północy (choćby osadzanie w roli ekspertów głównie osób z Północy). Media potrzebują zatem głębokiej przemiany, która może wspomóc dekolonizację pomocy. Same organizacje mogą też ją stymulować poprzez odpowiedzialne działania PR (i część z nich takie wysiłki podejmuje).

Inicjatywy w kierunku dekolonizacji pomocy

W dyskusji o reformie sektora pojawiają się coraz częściej głosy, że dekolonizacja stała się sloganem, a organizacje dokonują kosmetycznych zmian, zamiast gruntownych reform. Píše o tym m.in. Themrise Khan: „W dobie mediów społecznościowych i nasilonych napięć na tle rasowym dekolonizacja jest raczej wygodnym terminem dla osób z globalnej Północy, motywowanym potrzebą utrzymania władzy i znaczenia. Niektórzy nazywają to »fałszywą dekolonizacją«, czyli skupieniem się przez kraje Północy na odbudowie wizerunku

zdrowotnej, gotówki, odbudowę infrastruktury. To odpowiedź na natychmiastowe potrzeby. Protection obejmuje działania, których celem jest zapobieganie naruszeniom praw człowieka i międzynarodowego prawa humanitarnego – np. poprzez dialog, monitoring, mediację, rzecznictwo. Często odbywa się to „cicho”, za kulisami, ale jest kluczowe w kontekście przemocy, wykluczenia czy represji. Cooperation natomiast nie odnosi się do konkretnego typu działań, lecz do sposobu działania – współpracy z władzami lokalnymi, partnerami społecznymi czy innymi organizacjami. Może dotyczyć zarówno assistance, jak i protection, ale podkreśla relacyjny aspekt interwencji. Dlatego warto być precyzyjnym – te trzy pojęcia nie są jedynie bardziej „neutralnym” określeniem pomocy, ale odzwierciedlają różne podejścia i funkcje w sektorze humanitarnym.

²¹ Clarke A, Richter K, Lokot M, Rivas A-M, Hafez S, Singh NS, Decolonising humanitarian health: A scoping review of practical guidance. PLOS Glob Public Health 4(10): e0003566, 2024. <https://doi.org/10.1371/journal>

²² O tym jakie to może mieć konsekwencje opowiada m.in. mini-serial „Kompleks Zbawcy”, reż. Jacqueline Jesko, 2023.

²³ www.thenewhumanitarian.org/tags/decolonise-how

w odpowiedzi na dawne krzywdy, zamiast bezpośrednim i zdecydowanym zajęciem się tymi krzywdami”.²⁴ I faktycznie cel wciąż jest daleki do osiągnięcia.

Ale jednocześnie od lat wiele osób i organizacji podejmuje wysiłki w kierunku dekolonizacji sektora (czasem rozszerzając to na całe zjawisko charytatywności). Warto je śledzić i wspierać. Oto kilka przykładów. Organizacja CARE przekształciła się z grupy 10 członków z globalnej Północy w konfederację 21 organizacji, w tym ośmiu z globalnego Południa. Organizacje takie jak Mama Cash, Decolonizing Wealth Project, African Visionary Fund oferują bardziej partycypacyjne sposoby przekazywania funduszy organizacjom oddolnym. W 2020 r. brytyjska organizacja charytatywna Comic Relief zajmująca się walką z ubóstwem zdecydowała się zaprzestać zbierania funduszy poprzez wysyłanie celebrytów do krajów afrykańskich: „Afrykanie nie chcą, abyśmy opowiadali ich historie za nich” – powiedział jej współzałożyciel Lenny Henry. Podczas cyklonu Pam, który nawiedził Vanuatu w 2015 r., Australijski Czerwony Krzyż znacznie ograniczył swoje międzynarodowe działania humanitarne, zwalniając 100 ze 140 pracowników/-czek z zespołu międzynarodowego, aby zrobić miejsce dla lokalnych liderów/-ek.²⁵

Jednocześnie tworzone są różnego rodzaju modele, dobre praktyki i narzędzia ułatwiające organizacjom tą transformację. Warto wspomnieć m.in. [The RINGO Project](#) – laboratorium społeczne testujące prototypy transformacji międzynarodowych organizacji humanitarnych, [The Digital Power Awareness Tool 2.0](#), które pomaga organizacjom zdiagnozować relację władzy w partnerstwach, które nawiązują, oraz People-Centred Approach (PCA), czyli podejście skoncentrowane na człowieku (o którym przeczytacie w naszym kolejnym artykule).

To wszystko jest bogatym zasobem wiedzy i doświadczeń, z których czerpać mogą polskie organizacje i instytucje. Przede wszystkim te działające w obszarze pomocy humanitarnej i współpracy rozwojowej. Część tych praktyk może być także pomocna dla organizacji charytatywnych, wspierających osoby z doświadczeniem migracji lub organizujących wolontariat zagraniczny. Nie musimy zaczynać od zera, ale sporo pracy przed nami. Jej wykonanie jest kluczem do zmniejszenia globalnych nierówności, a tej pracy nikt za nas nie wykona.

Łukasz Bartosik – edukator, przez kilkanaście lat związany z Polską Akcją Humanitarną, a obecnie m.in. z Grupą Zagranica.

Ten tekst powstał w ramach projektu „Pomoc bez kolonializmu – w stronę nowych praktyk w działaniach humanitarnych”. Tekst jest finansowany przez Unię Europejską. Odpowiedzialność za jego treść ponosi wyłącznie Fundacja Go'n'Act. Treść ta niekoniecznie odzwierciedla stanowisko Unii Europejskiej.

Projekt „Pomoc bez kolonializmu – w stronę nowych praktyk w działaniach humanitarnych” jest finansowany przez Unię Europejską w ramach konkursu regrantingowego w ramach projektu “Towards an open, fair and sustainable Europe in the world – Fifth Trio EU Presidency Project 2024-2026. realizowanego w Polsce przez Grupę Zagranica.

²⁴ Themrise Khan, Decolonisation is a comfortable buzzword for the aid sector, <https://www.opendemocracy.net/en/decolonisation-comfortable-buzzword-aid-sector>

²⁵ Heba Aly, Ten efforts to decolonise aid, <https://www.thenewhumanitarian.org/feature/2022/08/12/10-efforts-to-decolonise-aid>